We Lwowie
Dnia 30. Kwietnia
1830.



Ner. 9.

GAZETA OGRODNICZA.

Ty więc, gdy praca dzienna i ważniejsze czyny,
Szczęśliwości domowéj napełnią godziny,
Nabywaj wiadomości powolniejszą chwilą,
Które spoczynku twego swobodę przymilą.
Ileż masz w trzech królestwach tajni niezbadanych!

Ziemiaństwo Delila, pieśń trzecia.

Sadownictwo.

O zasłanianiu na zimę drzew, krzewów i roślin.

W którym je czasie zasłaniać, niemożna oznaczyć, bo to zależy od wcześniejszego lub późniejszego zaczęcia zimy. Delikatniejszym, nieco pierwéj dać osłonę. Zaczynają powszechnie osłaniać drzewa w Listopadzie, lecz wielu rozumie, że to dopiero przy końcu Grudnia przedsiębrać należy. Rzadko miewamy zimna w Listopadzie i Grudniu; w tym czasie bywają raczéj mgły i dészcze.

Trzeba być bardzo ostrożnym, aby przedwcześnie nie osłaniać plant i drzew, bo gdy je zawiniemy nim soki z góry ustąpią, odejmiemy im władzę ruszania się, czyli raczéj pozbawimy ich przyczyny poruszania, którą jest wiatr; przez brak zaś tego poruszenia, soki niemogą zstępować, lecz zastanawiają się w naczyniach, a zatchnąwszy się psują te części, które chcieliśmy zachować.

Wiatry w Grudniu bardzo się przyczyniają, że w drzewach soki nie zastanawiają się. Dla tego wielu doradza, by w Grudniu drzewa nie osłaniać, ponieważ w niém natura robi usposobienia, przygotowujące drzewa, aby zimę wytrzymać mogły. Bo gdy świeży sok niewstępuje, a będący wyparował, każde drzewo i krzew mogą wytrzymać wysoki stopień zimna; bo samo drzewo jest na nie nieczułem. Lecz gdy naczynie napełnione sokami i mróz je zaskoczy, zamarzają i rozpierają się.

Sposób ratowania przemarznięte drzewa.

Te drzewa są przemarzłe, na których kora czernieje. Wtedy oskrobać korę aż do delikatn j miazgi i osmarować gliną. Tak przeszkadza się, żeby soki nie wypłynęły, drzewo odejdzie, a pod tym pancerzem nowa odrośnie skóra.

Owoc zaś od mrozu ochronimy, włożywszy go w garnek i obwiązawszy pęcherzem, który łojem należy wysmarować.

Aby mieć wiele owoców przy najniedogodniéj porze do ich zawiązania.

Często w czasie zawiązywania się owoców, bywają mgły i dészcze; należy więc kwitnące drzewa raz na dzień potrząść, aby wilgoć z kwiatu opadła, bo pyłek nasienny mokry i ciężki, niemoże się zapłodnić, lecz gdy doszedł, a choć na chwilkę suchy i lekki, może dopełnić swego przeznaczenia. Stąd można wytłumaczyć sobie przypadek, gdy jedna strona w ogrodzie rodzi, a druga nie, musiały być wtedy dészcze i wilgoć, wiatr owionął tylko jednę stronę, druga zaś mokra została.

Aby kwiat z drzewa nieopadał.

Gdy w czasie kwitnienia, drzewa niemają dostatecznéj wilgoci, zwykł się kwiat osuwać.

)(

Trzeba więc ziemię daleko od korzenia odgarnąć, kilka konew wody nalać i znowu ziemię zasunąć. Robiąc tak sprawimy, że owoc później opadać niebędzie.

Drzewa późno dojrzewające, aby wcześnie dochodziły.

Pewien Anglik doradza, żeby późno dochodzące drzewa uszlachetniać, na wcześnie dojrzewających. Mówi, że na jarych jabłkach i gruszkach późne szczepić, łączyć lub oczkować, na jabłoniach pomarańcze okulizować należy, a tak te owoce, które cieplejszéj jak nasza strefa potrzebują i w naszéj dojdą. Z nasienia wyprowadzone nieoswoją się nigdy z naszem niebem. Wyborną byłoby rzeczą, żeby ta rada miała skutek pożądany. Jak dotąd, utrzymuje więcéj Pomologów, że pieniek niema żadnego wpływu na gałąź, czy oczko uszlachetnione, lub nie, wszelako próbować należy.

Stare jabłonie, aby taki owoc rodziły jak dawniéj.

Pewien właściciel wsi w Hrabstwie *Essex*, miał wiele starych jabłoni w ogrodzie, które zdawały się być już wyrodzone; bo rodziły jabłka jak orzeszki. Kazał świéżo wypalone wapno rozrobić z wodą i natychmiast tém posmarował pień i gałęzie. Mech, zarody liszek, stara kora zsunęła się; nowa, jasna, gładka kora okazała się, drzewo stare otrzymało farbę młodości, rodziło obficie tak wielki i tak dobry owoc, jak dawniéj.

Pastor *Hofinger* wydał maleńkie dziełko pod tytułem: *Sztuka odmłodnienia starych drzew, jabłoni, grusz, śliw, brzoskwiń, moreli i kartów.* To dziełko bardzo pożyteczne, na polski język przełożone, znajduje się w księgarni *Pillera* we Lwowie.

Prędko wyprowadzić z nasienia osobliwsze drzewa i krzewy.

Wielu otrzymuje nasiona osobliwszych drzew i krzewów, których wyprowadzenie z nasienia aż do kwiatu, wiele czasu zajmuje. Nie jeden chciałby się dowiedzieć sposobu, jakimby prędzéj tego celu dostąpić można. To się tak robi: Nakulczyć owo nasienie, lecz ostrożnie, by tego kulca nie obrazić, włożyć za korę, jak się oczko okulizuje i maścią zasmarować. Kieł złączy się z bielem, z ziarnka zaś rozwiną się listki. Do tego lepiéj użyć większych ziarn jądrkowych, i tych także, których drzewo ma strączki.

Aby pestki prędzéj schodziły,

Kto się zajmuje ogrodnictwem, dostrzegł nieraz, że pestki brzoskwin, moreli i śliw, długo w ziemi leżą, nim puszczą kolce. Tak nie raz marnie przepada czas najlepszy do wzrostu młodych drzew. Francuski ogrodnik *Kalwel*, nauczył nas sposobu, jak temu złemu zapobiédz. Bierze pestki, miesza z otrębami, kładzie w garnek, potém skrapia wodą dészczową, i tak zostawia przez dni czternaście. Pierwszych dni rozgrzewają się otręby; gdyby wyschły, znowu je odwielżyć. *Kalwel* mówi, że w drugich czternastu dniach pestki zejdą.

Brak wilgoci sprawia, że pestki kłów nie puszczają. Gdy więc z owocem pestka się wsadza, można się spodziewać, że prędzéj zejdzie. Ale rzadko kto poświęciłby na to piękną brzoskwinię.

Jak ochronić od zmarnienia jednoroczne okulizantki brzoskwin i moreli.

Powszechnie się dzieje, że oczka brzoskwin i moreli zimą giną. Ksiądz *Frankowski* proboszcz obrządku łacińskiego w Czerwonogrodzie, mąż wielkiéj nauki, przykładnych obyczajów, biegły nader w Pomologii, który w swym sadzie posiada do tysiąca gatunków drzew owocowych, sto czterdzieści gatunków agrestu i kilkadziesiąt gatunków winogradu w gazecie *Frauendorfskiéj* ogłosił, iż trzeba porobić małe kwadraciki z papieru, maścią do szczepienia pośmarować, dziurkę w środku zrobić, ten otwór przyłożyć do oczka, resztę przycisnąć do drzewa, a wilgoć i mróz nic im nie zaszkodzą.

Inni na zimę obwijają oczka przędziwem, lecz czy się to obwiązanie nie wiada?

Żeby na drzewach owocowych mech nierósł.

Wziąść gnojówki i wapna niegaszonego, i tym rozciekiem w miesiącu Lutym pień i gałęzie smarować. Mech i liszki zginą, i więcéj się nieokażą.

Ogród gospodarski.

Migdał ziemny. Cuperus esculentus.

Migdał ziemny zasługuje na wielką uwagę i wart, żeby go powszechnie uprawiano. Potrzebuje lekkiéj dobrze zgnojonéj, tłustéj ziemi, i miejsca na słońce wystawionego. Cięźki grónt można pod migdały naprawić, dodając popiołu, sadzy, kory garbarskiéj i wapna. Przed zimą należy głęboko uprawić pole pod niego, na wiosnę drugi raz, aby ziemia była najkruchsza i najleksza.

W środku, lub na końcu Kwietnia można sadzić migdały w rowkach na dwa cale głębokich, o dziesięć calów od siebie. Gdy do cztérech calów podrosły, trzeba je rozsadzać o pietnaście calów i pilnie wzruszać ziemię. Rosną między korzeniem, wybierają się w Październiku, przy łagodném powietrzu, płuczą się, i suszą na przewiewném miejscu. Bardzo się obficie rozmnażają, grad im nieszkodzi, z jednego ziarnka bywa po pięćdziesiąt migdałów. Nasienia dostać można u lwowskich kupców, handlujących nasionami, kwaterka kosztuje 9 kr. w mon. kon.; z niéj urodzi się kilka garncy. O wielkim ich użytku niżéj powiemy.

A n y ż.

Anyż jest ważną gałęzią handlu. Anyż niepotrzebuje najlepszéj ziemi, będzie i na miernéj, byleby tylko była wyczyszczona z korzeni i chwastów. W Październiku Listopadzie i Grudniu, jeźli pora pozwala, pole się na niego głęboko orze i zawłoczy. Na wiosnę skoro tylko można w ziemi robić, sieje się nasienie. Na lekkim gróncie, na morgu 11 do 12, na ciężkim 14 do 15 funtów. Jeźliby zima długo trwała, można na początku Marca siać go po śniegu, gdy ziemia obeschnie, zawłoczyć. Jeźli zaś nie było czasu przed zimą na niego orać, można wcześnie na wiosnę, ale zawsze lepiéj pole pod niego na jesień uprawić. Gdy zejdzie i widać listki, trzeba go pléć. Jeźli po dwóch niedzielach znowu się okaże chwast, pléć go powtórnie. Jeźli tego zaniechamy, listki na anyżu pożółkną i będzie nędzny. Trzeba go jeszcze pléć, gdy się znowu chwast pokaże.

Dojrzewa w czasie żniw. Gdy się staje brunatny i zdźbła żółkną, trzeba go wybierać i na przewiewnem miejscu rozstawiać; lecz co drugi dzień do niego zaglądać, czy się nie pochylił, lub nie położył. Jeźli tak jest, trzeba go postawić, inaczéj poczernieje.

Jeźli wysechł, młóci się albo o Ś. Michale w dniu pogodnym, lub zimą na wielkim mrozie. Bo gdy jest pochmurno, lub wilgoć, ziarnka się nie puszczą. Gdy się wywieje, trzeba go jeszcze przeszuflować, by proch z niego wyszedł. Wyczyszczony anyż składa się w przewiewném miejscu. Z początku niewyżéj jak na pół stopy, i przewraca się przez kilka niedziel. Potém można go na stopę wysoko sypać. Jeźli się go kilka lat utrzymuje, trzeba go co roku przeszuflować; bo się w nim zagnieżdżą białe, małe robaczki.

K n a s t e r.

Knaster jest rodem z Chin; tam raz posiany trwa lat trzy. Przed dwudziestu kilku laty dopiero ziawił się w Niemczech. Prawie w drzewo rośnie. Stojąc w dobrym gróncie ma wyrastać do 18 stóp. Może to rzeczono przesadnie, lecz w Węgrzech rośnie do 8 i 9 stóp, i ma mnóstwo liści. Na 19 sążniach kwadratowych, można go mieć cetnar; on lepszy od wszystkich tytuniów, więc jego uprawa zyskowna.

Nasienie sieje się w Marcu, na rozsadnikach w lekką ziemię, poczém przerzuca się delikatnym piaskiem, na noc nakrywa się od mrozu, a że nasienie jest bardzo drobne, trzeba je siać bardzo rzadko, lub z piaskiem. Tak bowiem flance będą silniejsze i grubsze. Nasienie schodzi na rozsadniku do dni 10ciu, zaś na zimnéj grzędzie w cztérech niedzielach.

Gdy flance idą w piąty lub szósty listek, trzeba je przesadzać. Przesadzają się w Maju gdy niema obawy mrozów, na ziemię dobrze uprawioną, która roku przeszłego należycie była zgnojona. Sadzą się flance na trzy stopy od siebie w szachownicę. Posadzone, mocno się podléwają, chociaż dalszego podléwania nie potrzebują, ponieważ dosyć mogą wytrzymać posuchę, przecież trzeba je podléwać, gdy liście zaczną więdnieć i w wzroście zastanawiać się. Na plantacyją tytuniu najlepiéj obierać nizinę, na słońce wystawioną. Flance dla tego rzadko sadzić zalecamy, bo mają niezmiernie długie liści, szkodzi zaś, gdy się przygnietą, co nastąpić musi, gdy gęsto sadzone, bo trzeba po między nie chodzić.

Tytuń lubi bardzo czyste utrzymywanie, trzeba kilka razy na rok ziemię wzruszać, a jeźliby czas dozwolił, takowy obgartywać. Tę pracę nagrodzi zbiór obfity. Gdy planta wyrosła na dwie stopy, a spodnie liście co się powszechnie dzieje około Ś. Wawrzeńca żółkną, lub plam dostają, trzeba je oberwać i to jest najostatniejszy gatunek. Na początku Czerwca, obrywają się pasemki, listki między pniem a liściem wychodzące, także uszczypują się wierzchy, aby liściom dostarczyć większego pożywienia. Dosyć, gdy na każdym pręcie zostanie 12 do 16 listków. Najpiękniejsze krzaki zostawić na nasienie.

Gdyby komu przyszło z trudnością pasemkowanie i ułamywanie wierzchołków, co często trzeba powtarzać, tedy zostawić, niech idą w górę, ale wtedy tytiun niebędzie tak dobry, lecz mnóstwo nasienia przyda się na olej.

Przy końcu Sierpnia i Września obrywa się najniższe liście, gdy zaczynają dostawać plam, co jest znakiem ich dojrzałości. Ta robota idzie ciągiem aż do mrozów. Lecz trzeba się z nią przed mrozami uwinąć, bo skoro mróz zachwyci tytuń na pniu, cały zbiór prze-

padnie. Dobrzeby było, gdyby zerwany, trochę na polu przywiędł.

Przeniosłszy liście do domu, trzeba je na sznury nabierać i powiesić w miejscu przewiewnem, lub na ścianie przeciw południowi. Gdy tak dwie lub trzy niedziele wisiały i nieco przywiędły, złożyć liście na kupy, tak niech pozostaną, póki się niezagrzeją. Lecz skoro zaczną się pocić, trzeba je znowu wziąć na sznury i zawiesić, tak mają zostać, póki nie wyschną. Liście na sznurach powinny być rzadko, aby się niedotykały.

Kto tak suszony tytuń bez dalszéj uprawy chce używać i chce go krajać, niech go octem skropi, i czeka póki go niewciągnie, wtedy niebędzie się kruszył.

S ł o n e c z n i k.

Planta ta jest bardzo użyteczna w gospodarstwie; ojczyzną jéj jest *Peru*, tam rośnie do wysokości stóp dwudziestu, u nas ledwie ośmiu dochodzi. Przez swój majestatyczny wzrost, piękny robi widok.

Jak się jéj dziwić musiano, gdy ją pierwszy raz zobaczono. Lecz nawyknienie do niéj upowszechnione, zatarło owe wrażenie.

Chociaż z ciepłego kraju pochodzi, rośnie i u nas powszechnie; im cieplejsze lato, tém roskoszniéj. Pień ma mocny, rzadko go wiatry łamią; a gdy się to wydarzy, związać go tylko, zrośnie się. Obficie rośnie, jedno ziarnko wyda tysiące. Najlepiéj się udaje w dobrze zgnojonéj, lekkiéj ziemi, i w miejscu gdzie światło i słońce mocno na niego działają. Dobrze mu stać pod murem, pod płotem i na boku. W każdym ogrodzie można mu jakieś miejsce wyznaczyć, z resztą po między ogrodowiny, po między kartofle, po rowach rzadko narzucać. On tym plantom w cale nieszkodzi.

Uprawa koło niego następującym przedsiębierze się sposobem: Wybrać kawał gróntu, wystawiony na słońce, zgnoić, głęboko zorać, zrzadko zawléc; potém porobić na dwa cale dołki, na łokieć od siebie, i sadzić przy końcu Kwietnia, gdy niema już mrozów, po dwa ziarnka w dołek. Gdy zejdą, jeden wyciągnąć i gdzie indziéj przesadzić. Po czterech niedzielach opléć, czyli ziemię wzruszyć. Tę robotę raz jeszcze powtórzyć, potem zostawić niech rośnie. W Lipcu i Sierpniu pokażą się kwiaty. Gdy się na kwiat zanosi, zostawić tylko trzy łodygi, reszte oberwać, aby silniéj rosły, i pełniejsze dały nasienie. We Wrześniu i Październiku nasienie dojrzałe odrzynać, na słońcu suszyć, łuszczyć lub młócić.

Ten prosty sposób uprawy nie wiele czasu zajmuje, nie wiele kosztów przynosi, każdy gospodarz może się nim zająć. W najlichszym ogródku, można mieć 200 i 300 krzaków, które mu znaczną korzyść uczynią.

Cariophilum bulbosum.

Ze wszystkich zielenin najlepszy smak daje rosołowi. Sieje się w jesieni a najpóźniéj w Lutym. Późniéj posiany nie schodzi przez rok cały. Na wiosnę można go używać.

Mienta pieprzowa.

Między wielu niepoznanemi dobrodziejstwy niebios, co się nam codzień przed oczyma stawią, a które dla utrzymania zdrowia nam przydatne, należy do wielu z naszych ziół lekarskich i ekonomicznych, między któremi trzyma wysokie miejsce mięta pieprzowa, obca planta, która i na malenkim kąciku, pod cieniem drzew przestaje. Ona należy do rodu mient, ale wszystkie przewyższa swą mocą. Pochodzi z Anglii, gdzie essencyja z niéj robiona, jest ważnym artykułem handlu. Świéża, ma zapach korzenno-kamforowy, i ciepło sprawuje na języku, poczém następuje jakieś ochłodzenie.

Jéj uprawa jest łatwa; w Kwietniu i Sierpniu rozdzielają się korzonki; lepiéj lubi wilgotny jak suchy grónt. Na zimę przykrywa się liściem, a kto na nią łaskaw, niech przyprószy kompostem; co trzy lata przesadza się. Można ją trzy razy do roku, w dniu pogodnym, gdy rosa obeschnie, obcinać, ale to się mówi o starych krzakach. Jednoletnie tylko się raz obcinają.

K a r t o f l e.

Sposób uprawy kartofli, ich wieloliczne użytki, są powszechnie znajome; tu tylko dodamy, że jest dotąd już trzydzieści sześć gatunków znanych. Między niemi są jare i późne.

Jarych jest dziesięć: czerwone, wczesne kartofle, żółte dochodzące o Ś. Jakóbie, płaskie białe, ogórkowe, niebieskie marmurkowe, czerwone, pół czerwone, czarne, murzynki, biskit, Koka kartofle szlachetne.

Późne zaś są: skowronkowe, poziomkowe najsmaczniejsze, holenderskie, westerwaldzkie, cebulowe, białe długie, czerwone nerkowe, cukrowe, małe szkockie, małe rossyjskie, żółte polskie, peruwiańskie, żółte podługowate, hiszpańskie, angielskie, wicherfeldskie, niebieskie, niebieskie pańskie, pomorskie, brazylyjskie, dzikie, mieszane, migdałki, arakatcze dobre.

Szkoda, że opisujący te gatunki nie wyraził, które z nich więcéj obfitują w mąkę. Jare dla tego nazwane, że w Sierpniu już dochodzą, i zdatne do użytku. Kto ma gorzelnie kartoflowe, powinien siać i jare, a tak wcześnie mógłby puścić gorzelnię.

Chcąc mieć kartofle plenniejsze i większe, potrzeba zrzynać kwiat, skoro się tylko pokaże. Co się daje łatwo wytłómaczyć. Kwiat będąc najszlachetniejszą częścią planty, potrzebuje najwięcéj pożywienia, a zatém przed rozwinieniem się, i w całym ciągu swego istnienia, wciąga w siebie najpożyteczniejsze części soków. Do zawiązania zaś i wzrostu jabłek w ziemi, kwiat w niczém się nie przyczynia, lecz raczéj szkodliwy; bo im odbiera najlepsze soki. Gdy go więc zerwiemy, te soki tylko będą żywić jabłka w ziemi, przez co staną się większe, i krzak będzie plenniejszy.

Irlandczykowie najwymyślniejsi kartoflarze, przechowują kartofle, co smaku swego nie tracą, tym sposobem:

Robią małe jamy, kartofle suszą na poddaszu, jamy na kilka calów okładają słomą, sypią potém kartofle, z wierzchu nakrywają słomą, potém zasypują ziemią, tak przechowują się nie tracąc smaku do Czerwca, ani jednego kła nie puściwszy.

By kartofle na wiosnę kulców nie puszczały.

Przesuszać je w piecu po chlebie, i w suchém utrzymywać miejscu. Inni radzą kartofle gotować w kotle, potém w talerzyki krajać, suszyć w piecu i w suchem przechowywać miejscu. Tak trwać mogą kilka lat.

Sposób robienia z nich syropu, którego dwie części zastępują miejsce jednéj takiéj części cukru, podamy niżéj; teraz ten rozdział kończymy oświadczeniem, iż temu, który je pierwszy przywiózł z Ameryki, należy dawno posąg, ku uczczeniu wystawić. On bowiem uwolnił rodzaj ludzki od bicza głodu. Kartoflom należy miejsce obok żyta we względzie użyteczności. One dla ludzi są jednym z największych darów opatrzności. Łatwo się rozmnażają, są nader plenne, rzadko chybiają, grady i robactwa im nieszkodzą.

Kasztany ziemne, po niemiecku *Peperlein*.

Korzeń mają smaku słodkich kasztanów. Nasienie ich dojrzewające na końcu Lipca, zaraz po zebraniu siać trzeba. Krzak stoi w gróncie przez zimę. Na wiosnę, gdy puszczać zaczyna, wykopać do spotrzebowania, niektóre na nasienie zostawiwszy.

Szafran prawdziwy.

Rozmnaża się z cébulek. W Austryi dużo go mnożą. Obrawszy grónt pomiernie dobry, niegnojny, ani mokry; w Maju raz głęboko przeorać, zradlić, zawlec, powtórzyć to drugi raz w Czerwcu, i zaraz posadzić tym sposobem: Porobić zagony szerokie na cztéry stopy, pociągnąć po nich wzdłuż rowki, cztéry cale szérokie, pięć głębobie, jeden od drugiego na ćwierć łokcia. Temi rowkami sadź cébulki, jedna od drugiéj na cztéry cale, i grabiami ziemię zasyp. W Wrześniu przed wschodem i po zachodzie słońca, zbieraj kwiat w którym tylko same pręciki są szafranem. Cébulki zaś mogą trzy lata w gróncie pozostać, wtedy odnowisz przesadzenie. Pręciki te suszą się przy piecu. Najwięcéj zawisło, aby w suszeniu nie wywietrzał i wszędzie równo wysychał. Najlepiéj w szklannych szufladkach suszyć i często przetrząsać. Z sześciu funtów świéżego, będzie jeden funt suchego.

Ogród kwiatowy.

Ranunculus. Jaskier.

Jaskier ma wysokie miejsce, między kwiatami ozdobnemi i słusznie, bo choć jaskiery nie mają zapachu, są pięknie i ozdobnie zbudowane, ich listki bardzo przyjemne. Krzyżacy z wschodnich krajów, przywieźli je do Europy. Cébulka ich do łapki podobna, któréj pazurków nietrzeba łamać, bo niemi ssie z ziemi pożywienie.

Ogrodnicy rachują do trzysta ich odmian, między białym i czarnym kolorem.

Chcąc mieć piękne, należy się z niemi przyzwoicie obchodzić, a zatém potrzeba:

1) Aby ziemia na któréj się mają sadzić, nie była świéżo gnoiona; najlepiéj ich tam sadzić, gdzie były przeszłego roku tulipany.

2) Na grzędach dla ranunkułów przeznaczonych, trzeba zebrać na półtory stopy ziemię, przemieszać ją z czystym piaskiem rzécznym, i znowu napełnić grzędę, tak jednak, żeby ziemia na dwa lub trzy cale wyższa była. Zostawić grzędę przez kilka dni, aby ziemia osiadła. Potém robią się rowki po grzędzie, trzy cale głębobie, w które czysty przesiany piasek na jeden cal się sypie. Sadzą się cébulki na półtrzecia cala głęboko, przykrywają się tymże samym piaskiem i grzęda się równa. Cébulki sadzą się w rzędach o sześć calów od siebie,

rzędy zaś powinny być o stopę odległe. Jeźli się sadzą w suchą porę, trzeba po skończonym sadzeniu, grzędę zlać obficie, aby cébulki pęcniały.

Skoro tylko pokazują się z ziemi listki, trzeba co wieczora dobrze podléwać, chybaby dészcz silny padał. Skoro zaś się pączki na kwiat okażą, wtedy trzeba grzędy w najgorętsze południe podléwać, i żadnego dnia podléwania nie opuszczać.

Kto chce długo cieszyć się tym kwiatem, niech poosłania płótnem grzędy jaskierowe, bo skoro obfite dészcze, kwiaty giną.

Kto chce mieć wcześniejsze ranunkuły, niech wcześniejsze sadzi w Kwietniu, późniejsze w Maju i Czerwcu.

Póki tylko kwitną, trzeba je obficie podléwać. Także i po skończoném kwitnieniu, aby cébulki doszły.

Gdy liście żółkną, wyjmują się ostrożnie cébulki z ziemi, i rozkładają się w przewiewnem miejscu, by wyschły. Poczém trzeba obcinać liście i korzenie, cébulki rozbierać, i w umiarkowanym przechować pokoju.

Doskonałość i piękność ranunkułów zależy na tém, aby na prostym i grubym pręcie, miały kwiat duży, pełny, rozmaitemi upstrzony barwy. Takowe powinny być osłonione od wschonich i zachodnich wiatrów.

Mnoży się jaskier przez rozbieranie korzeni, a te odebrane cébulki kwitną na rok drugi. Mnoży się także i z nasienia. Nasienie zbiera się na kwiatach pustych, ale jasnego koloru, rozkłada na papier, suszy w cieniu, potém chowa do wiosny. W Marcu w skrzyneczce się sieje, na ćwierć cala przysypuje się ziemią, kropi rzadko przez matę.

Ranunculus acris, jaskier żółty z pełnym kwiatem, ma kwiat żółty lśniacy, na kształt głowy kapuścianéj ułożony.

Tulipan.

Tulipan zwyczajny rośnie dziko w Turcyi azyjatyckiéj, tyle miewał amatorów, że za cébulkę piękną znaczne płacono summy. Zaprowadzenie angielskich ogrodów, ostudziło ten gust, jednakże za granicą, a szczególnie w Holandyi, ożywia się. Niema kwiatu, aby miał tyle pstrocin co tulipan.

Miłośnicy dzielą tulipany na próżne i pełne, wczesne i późne, bizardy i francuskie.

Tulipan doskonały powinien stać na długim pręcie, kielich mieć wielki, szeroki, a jednak nie rozłożysty. Barwy pstrocin powinny być żywe i mocno od siebie odbijające. Kolor brunatny i czarny najwięcéj ma zalety. Aby był piękny tulipan, powinien mieć przynajmniéj trzy kolory na sobie. Tulipanów liczą przeszło sześćset odmian.

Grzęda pod tulipany powinna być na łokieć széroka; ma być nawieziona ziemią dawno zgnojoną, lub ziemią z liści przegniłych, do któréj jeźli nie jest dosyć lekką, sypie się piasek, sadzi się o pół łokcia od siebie, na wyższych pręcikach wyżéj, na niższych niżéj.

Tulipan nielubi zbytniéj wilgoci. Cébula tulipanowa jest wytrzymała i na zimę żadnego pokrycia niepotrzebuje. Tulipan z łatwością się rozmnaża z odrostków które puszcza. Ale chcąc otrzymać nowe odmiany, siać je koniecznie potrzeba. Zbiera się tym celem nasienie z kwiatów, których kolory były najżywsze i najciemniejsze, takowe w Wrześniu sieją się w skrzynkach na miałkiéj ziemi, na wiosnę puści owo nasienie kilka listeczków, które krótko trwać będą, rok się je w miejscu zostawia, chowając skrzynkę w zimnéj szklarni, drugiéj wiosny listki będą szérsze, a jak spadną; cébulki dobyć i sadzić na grzędzie nato przeznaczonéj, w nieco piaszczystym gróncie, o dwa cale od siebie. Tulipan siany, w siedm lat dopiero kwiat wydaje.

Tulipany wyjmują się z ziemi o Ś. Janie, a sadzą się w Październiku.

Tulipan monstroz, jest pojedyńczy, ale budowa jego olbrzymich i dzikim sposobem pokręconych liści, prześliczną mieszaniną kolorów postrzonych, wprawia patrzących w takie zachwycenie, iż się od niego oderwać niemogą. I pełne mają nakazującą postawę, która oczy zajmuje do niewysłowienia.

Ogród, który niema pełnych i monstrozów tulipanów, najpiękniejszych ozdób swych pozbawiony.

Awrykuły.

Awrykuły rosną dziko na górach szwajcarskich, w Pireneach, Tyrolu, Austryi i Astrakanie, w wilgotnéj lekkiéj ziemi.

Mnożą się z rozbierania korzeni, albo z nasienia. Nasienie sieje się na wiosnę, albo na zimę.

Którzy sieją na zimę, tak postępują: Biorą ziemię torfową, lub ze zgniłych liści, suszą na gorącym piecu, przesiewają i napełniają nią skrzyneczki lub wazony. W Listopadzie sieje się awrykuły przed mrozami, zakopuje skrzyneczkę w ziemię, i tak zostają przez całą zimę. W Lutym lub Marcu dobywają je z ziemi, i potém przenoszą do pokoju. Po ośmiu lub dziesięciu dniach, zaczynają się pokazywać kiełki. Wtedy trzeba je od słońca osłaniać, po-

nieważ wysuszyłyby powierzchnią ziemię, przez coby i kiełki także poschły. Jeźli chcemy przysporzyć ich wzrost, trzeba je trzymać w opalonym pokoju, ale nie na słońcu. Gdy zaś zielonym obeschnie, trzeba miseczkę z wodą podstawiać. Gdy pierwsze listki wyszły, postawić skrzyneczkę na oknie, które na północ lub na północny wschód umieszczone. Tam mają pozostać utrzymywane wilgotnie. Gdy już mrozów niema, wystawić je na dwór, ale trzeba je od deszczu i słońca ochronić, boby deszcz opłukał delikatne korzenie, przez coby wyschły. Młode awrykuły gdy są w cztérech listkach pachną, przesadzają się w Lipcu, ale znowu w skrzynie, lubią wilgoć, i aby na słońce niebyły bardzo wystawione. Można je i późniéj przesadzać, byle się przed zimą wkorzeniły, do czego potrzebują trzy niedziele czasu. Na zimę chowają się do lochu, ale trzeba żeby stały na dészczu; można je i w zimnym pokoju przechowywać. Na wiosnę w grónt się przesadzają. Czasem w zimie mróz na wierzch wyciąga korzenie, trzeba je więc na wiosnę przydeptać.

W drugim a najdaléj w trzecim roku kwitną.

Gdy się na wiosnę sieją, można je siać od początku wiosny aż przez Lipiec. Sieją się w skrzyneczce, bibułą przykrywają, która ma być wilgotna, i stawiają w miejscu na słońce wystawionem. Zawsze trzeba ich strzédz od gwałtownego dészczu; do kilkanastu dni poschodzą. Skoro zaczynają schodzić, trzeba zdiąć papier, daléj tak się odchodzić jak wyżéj.

Awrykuły holenderskie są wytrwalsze. Awrykułów przez sztukę wyprowadzonych jest przeszło dwieście gatunków. Wszystkie są na zimę trwałe.

Narcissus. Narcyz.

Narcyz udaje się w dobréj ogrodowej ziemi. Narcyzy są białe, z pustym lub pełnym kwiatym pachnącym. Są także żółte bez zapachu. Jest jeden gatunek narcyza żółtego, włoski, który pachnie.

Tuberoza.

Tuberoza zawsze należy w rząd najpierwszych kwiatów. Pojedyncze są pospolitsze, pełne rzadsze. Pochodzi z Włoch.

Cébulka raz tylko kwitnie, ale zato wydaje mnóstwo odrostków, z czasem na matki przeznaczone.

Tuberoza potrzebuje lekkiéj, piasczystéj ziemi, z dobrze przegniłem gnojem zmieszanéj. W środku Kwietnia zakładają się na tuberozy grzędy, następjącym sposobem:

Wybiera się dawna grzęda na pół trzeciéj stopy głęboko, świéżem gnojem zapełnia się to miejsce, który się ubija. Na wierzch na ośmnaście calów, kładzie się ziemia gnojna. Grzęda ma być spadzista ku południowi, żeby woda z dészczów gwałtownych spadała. W parę dni sadzą się cébelki, na pięć calów od siebie, przykrywają się równo ziemią. W nocy nakrywa się ziemia matami. Póki się nie pokażą listki, nietrzeba ich w cale lub mało podléwać, i osłaniać od silnych dészczów. Gdy listki na cal wyszły, trzeba świéżą gnojną ziemią podsypać, i wszystkie nierówności zagładzić, gdy posuchy panują, podléwać. W Czerwcu i Lipcu zaś, gdy liście są w zupełnym wzroście, muszą mieć wiele wody. Odtąd aż do początku zimy niema koło nich żadnéj roboty, tylko trzeba je często opielać, i należy osłaniać od jesiennych dészczów Więc ich obłożyć głęboko wkopanemi skrzyniami, i jeszcze ziemi dać większą spadzistość.

W pierwszych tygodniach Grudnia, w dniu pogodnym poobrywać liście, i pokryć słomą ukośnie, aby dészcz spływał. W Lutym jeźli mrozy nieprzeskadzają, wyjmują się cébule, kładą w ciepłéj piwnicy w piasku, rozbierają się i sadzą.

Nawet i w łagodnych strefach dobrze je dobywać i w piasek kłaść. Tym sposobem mają jakiś odpoczynek, co sprawia, iż wsadzone, prędzéj się do kwitnienia zabierają. Trzeba oddzielać młode odrostki, i tylko po dwie cébulki przy dawnéj zostawiać; bo gdy ich ma dużo w około siebie, odbierają matce soki pożywne. Jeźli przed Lipcem okażą się pręciki na kwiat, zostawić je w gróncie; jeźli później, trzeba wyjąć do wazonu. Gdy ich niewyjmujemy, trzeba pręcik z liściem zerznąć, bo przeszkadza młodym odrostkom rozkrzewiać się. Kto tym sposobem dobywa cébulki i daje im odpoczynek, prędzéj zakwitną od owych, co dawno z ziemi wyjęte.

Uprawa tuberoz może być bardzo zyskowna, drogo dość płacą się cébulki, które można mieć w największéj obfitości.

Lecz tuborozy mogą i w grónc ie zimować. Obrać miejsce suche, na południe leżące, zachować to wszystko, co się wyżéj rzekło; na zimę grube przykryć liściem.

Prócz białych pojedyńczych i z pełnym kwiatem, jest jeszcze gatunek tuberozów, których brzegi i listki mają obwódkę żółtawą, te są bardzo drogie.

Corona imperialis. Korona césarska.

Pochodzi z Azyi, na zimno wytrzymała, ma wielką mięsistą cébulę, kwitnie przez Marzec

i Kwiecień, przypysznie zdobi ogrody. Nie lubi ziemi gnojnéj i ginie w wilgotnéj, potrzebuje wystawy na południe, w Lipcu nać swoją traci. W tém miesiącu dobywają się cébule, odbierają pasierby, w Sierpniu się sadzi maciczna cébula, i owe od 4 do 5 calów głęboko. Wtedy drugiego roku kwitną. Ogrodnicy holenderscy rozliczne jéj namnożyli odmiany, tak w kwiecie jak i liściach, jest z liściem biało i żółto srokatym, z kwiatym żółtym, pustym i pełnym, z olbrzymim kwiatem, *fritelaria obliqua* i z fijoletowym kwiatem.

Te cébulki pospolicie w trzecim się roku przesadzają.

T a c e t y.

Tacety kwitną w Maju, kupkami kwiatków pachniących, których czasem bywa do trzydzieści pięć razem. Kwiat się płasko rozkłada, bywają żółte i białe wedle odmian. Z tych najpiękniejszy tacet turecki, z żółtym, małym, ale bardzo przyjemnie pachniącym kwiatem.

Tacet grand soleil, jest jeszcze mniejszy, ale z przyjemniejszym zapachem. Jest także *tacetus albus*, z wielkim białym pachniącym kwiatem. Te ostatnie kwitną w Maju.

Ż o n k i l e.

Są gatunkiem hiszpańskich narcyzów, mają cébulki mniéjszéj od narcyzowéj, przedłużoną, liści jak na sitowiu, kwiatki drobne żółte, dziwnie przyjemnego zapachu. Mają odmianę z pełnym kwiatem, w Maju kwitną.

Tacety i żonkile są wymyślniejsze od narcyzów, potrzebują ziemi piasczystéj i gorącéj, w tęższéj, cébule się tylko przedłużają, a kwiatu nie wydają. Trzymają się albo w wazonach, lub na zimę mierzwą okrywają. Ziemia z liści jest dla nich najpożyteczniejsza. Wszystkie żonkile mnożą się z odrostków, lub nasienia. Cztéry lata mogą pozostać na jednem miejscu, po opadnieniu liści rozbierają się. Te kwiaty są piękne, i mają wielkie względy u amatorów.

Kalendarz ogrodowy.

Od 3ogo Kwietnia do 7go Maja.

W sadzie przy piękném pogodzie obcinają się brzoskwinie, gdy soki podstąpiły okulizują się pestkowe drzewa. Obwiązane delikatne planty, zwolna się otwierają, lecz pierwszych dni po otwarciu, trzeba je osłonić przeciw słońcu i przeciw mrozóm. W późnéj jesieni koło drzew nałożony gnój odejmuje się. Karczochom zbytne odejmują się gałęzie; sieją się warzywa, które chcemy mieć długo młodemi. Zasłaniają się przeciw słońcu matami cébulki kwiatowe, awrykuły kwitnące, goździki się wysadzają, dzwonkom piramidalnym odbierają się poboczne gałązki.

R O Z M A I T O Ś Ć.

Pływające ogrody.

Takowe są w Chinach i u nas na stawach robione, dałyby widok bardzo romansowy. W takowym razie można kazać upleść kilka łas gęstych wierzbowych, w kształcie jaki się podoba, na spód trzciny, na wiérzch dać dobréj ziemi, i ponasadzać cébulek, które w wodzie do kwiatu prowadzimy, puścić potém na staw, ogród ten pływający gdy się cébulki rozkwitną, bardzo będzie oczy zachwycał. Jeżli tam ponasadzamy wcześniéj i późniéj kwitnących cébulek, przez całe lato możemy mieć tę przyjemność.

Ogród szczególniejszy w swoim rodzaju.

On się znajduje przy Kana, na wyspie Pandya, w jednym lesie klonowym, gdzie drzewa klonowe mają 70 stóp wysokości. Każdy klon otoczony aż do wierzchołku winogradem. Gałęzie splatają się, formują altany, na których wiszą winogrona, niektóre dwie stopy długie. Te o dwa miesiące późniéj jak na wzgórkach dojrzewają, mają przewyborny smak, i utrzymują się aż do Stycznia.

Ogrody na dnie morskiem.

Morze jest właściwym światem cudów. Okazuje nam ziawiska, o którychby się na stałym lądzie nikomu nawet ani śniło. Tu czarodziejskie cuda natury, zachwycają śmiertelnych oczy. Woda morska nie jest tak przezroczystą jak nasza, jest raczéj ciemna, trudno w niéj co widzić; lecz są w morzach miejsca, w których woda tak jasna, iż widzieć można dno i to wczystko, co się na niem znajduje. W bliskości wysp Karajbskich, jest miejsce takowe. Tam mętna woda morska ma czystość krzyształu. Łódka wysłana do zabrania ludzi z okrętu na ląd, zdaje się nie po wodzie płynąć, lecz lecieć po najdelikatniejszém powietrzu. Patrzący widzi na dnie morskiem podziemne ogrody drzew koralowych, ślniących się jasną purpurą, i inne planty w różnych błyszczących kolorach. W około nich zwijają się rybki, najpiękniejszemi farbami upstrzone, jakich w naszych wodach nie widać. Wszyscy naoczni świadkowie mówią z zachwyceniem, o tym czarodziéjskim widoku i przepychu farb, tam się ukazujących. Bo to, co na ziemi, nam tylko jednofarbne się ukazuje, różne w morzu wydaje kolory, co sprawia odbicie się promieni światła słonecznego. Georgince są tam i inne tysiączne kwiaty wodne, których przepychu opisać niemożna. A że woda w skutek swojéj natury, przedmioty w niéj się znajdujące bliżéj oku przysuwa, nie jeden żeglarz tém omamiony, schylił się skwapliwie dla urwania kwiatu, który istotnie o kilkanaście sążni od niego był odległy. Ten widok przedstawia się tylko gdy morze jest ciche, w odnogach, które skałami od poruszeń morza, dostatecznie są osłonione.

Wydawca Alexander Gajecki. — Drukiem Pillerowskim.